WIELKOPOLANIN

№ 288. Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen., z odnoszeniem do domu 1 m. 25 fen. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 17 grudnia 1886.

Przedpłata na pocztach kwartalnie 1 markę. INSERATY od wiersza drobnego 15 fen. RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCYA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCYA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6900 egzemplarzy.

List z Brazylii.

Przed kilku laty kupiec poznański, pan Karol Szulc z ulicy Wrocławskiej, tak zwany „rybiarz“ wysłał kilkonastoletniego syna swego Tadeusza do Brazylii w południowej Ameryce, gdzie już przebywał blizki jego krewny. — W młodym Tadeuszu odkryto tam wkrótce niepospolite do muzyki zdolności. Jakiś znaczniejszy nauczyciel muzyki wziął chłopca w opiekę, począł go ćwiczyć na skrzypcach, a szczęście chciało, że wygrywającego ślicznie Tadeuszka posłyszał sam syn cesarski, książę następca tronu w Brazylii, polubił i wsparł własną szkatułą i opieką.

Pierwszy to był w Brazylii młodociany wychodźca Polak, któremu tak wyjątkowe zabłysło szczęście. Nie dziwić się, że powodzenie syna było nieprzezwyciężoną siłą przyciągającą dla rodziców młodego skrzypka i całej jego rodziny. Z początkiem jesieni pp. Szulcowie z całym domem udali się w ślad za protegowanym cesarzewicza do dalekiej Brazylii.

Dochodziła już do Poznania głucha wieść, że statek wiozący rodzinę Szulców rozbił się na morzu, że zatonęli wszyscy podróżni. Tymczasem nasz „rybiarz“ dopłynął bezpiecznie i ztamtąd rozpromieniony wysłał list do Poznania, z którego „Dziennik Poznański“ takie ogłosił ustępy:

„Rio de Janeiro, 8 listopada.

Szczęśliwie przybyłem wraz z całą rodziną dnia 13 października do Rio de Janeiro. Dwadzieścia sześć dni byliśmy na morzu i pomimo, iż pogoda sprzyjała nam wybornie, jednak prawie wszyscy byliśmy ciągle chorzy na morską chorobę. Wszystkie medykamenta, któreśmy z Poznania z sobą zabrali przeciw morskiej chorobie od różnych aptekarzy i doktorów w gazetach zachwalane, nie okazały się skutecznemi. Nawet apteka i doktór okrętowy żadnego na to lekarstwa nie mają!

Następnie pozwalam sobie donieść o naszej wizycie u księcia następcy tronu brazylijskiego. Z powodu znajomości, którą ma mój syn skrzypek w pałacu cesarskim, została nam dnia 1 listopada udzielona audencya. I tak mieliśmy ten zaszczyt ja z moją całą rodziną być przedstawionymi księciu Eu, następcy tronu brazylijskiego a łaskawego protektora syna mojego, o godzinie 11 przed południem. Cel naszej wizyty był ten, iż będąc tu w Rio postanowiliśmy osobiście złożyć nasz hołd i podziękowanie księciu i jego najdostojniejszej małżonce za dobroć i łaski, jakiemi syna mego obdarzyli, pomagając mu do ukończenia studyów na konserwatoryum muzycznem.

W wielkiej sali audyencyjnej zaczekaliśmy kilka minut, aż z bocznych drzwi ukazała się para książęca. Po oddaniu im przez nas ukłonów, zbliżyli się do nas i podali nam kolejno rękę witając nas nader uprzejmie. Dostąpiliśmy zaszczytu ucałowania ręki księżnej następczyni tronu. Moje dwie córeczki przybrane były w strój narodowy, kontusze karmazynowe i rogatywki, a syn mój najmłodszy Cezar w czamarkę, żupan, pas z orłem i pogonią i w palonych butach. Wypowiedział on w języku francuzkim w imieniu rodziców księciu następcy tronu nasze najczulsze podziękowanie, następnie w tym samym duchu i również w tymże języku przemówiła moja najmłodsza córeczka Wanda do księżnej i wreczyła jej po skończonej mowie bukiet kwiatów, który księżna dziękując łaskawie przyjąć raczyła.

Obudwóch przemówień nauczyli się tu jeszcze w Poznaniu.

Książę następca tronu był nader uprzejmym dla nas, rozmawiał ze mną w języku niemieckim, a z moim starszym synem po portugalsku. Nasz strój narodowy bardzo się parze książęcej podobał, tak iż swego synka około 10 lat mającego z przybocznego pokoju do sali sam przywołał. Ten się grzecznie podając rączkę z nami przywitał i z ciekawością nam się przypatrywał.

W końcu ofiarowałem księciu przywiezione z Poznania w pozłacanych ramach oprawne dwa olejodruki przedstawiające jenerała ks. Józefa Poniatowskiego i jenerała Tadeusza Kościuszkę.

Książę następca tronu raczył dar ten przyjąć i podziękował za niego uprzejmie. Na tem zakończyła się audencya. Książę i księżna pożegnali się z nami podaniem ręki.

W Brazylii skończyła się teraz wiosna i nastaje lato, które rozpoczyna się bardzo wielkiemi upałami. Mamy bowiem co dzień do 40 stopni Reaumura w słońcu, a później to jest w grudniu aż do kwietnia ma podobno być jeszcze o wiele goręcej.

Z tego powodu niepobieństwem jest zająć się jaką pracą, ani nawet na ulicę wyjść, dla tego też postanowiliśmy wkrótce do innej tutejszej prowincyi wyjechać, gdzie klimat chłodniejszy.

Kto nie zna języka portugalskiego, to tu w Rio Janeiro nie ma żadnej egzystencyi, chyba rzemieślnik, którego wszakże dopóki się języka portugalskiego nie nauczy, nigdzie nie przyjmą. Gdy to nastąpi, może za czeladnika pracować za dobrą zapłatą, bo 4 do 5 milreisów dziennie, tj. 8—10 mr.

Jak tutejszy cesarz Don Pedro II jest popularnym niech posłuży to za przykład, że obecnie zwiedza on różne swe prowincye i po miastach jeździ tramwajami, jak gazety o tem donoszą, że w St. Paulo już z rana o 7 godzinie pomiędzy negrami siedział i tramwajem miasto objeżdżał. Jest on wysokiego wzrostu o siwej wielkiej brodzie, w wieku lat przeszło 60.

Wolność i swoboda tak pod względem narodowym, jako też religijnym jest najzupełniejsza, i każdy troszczy się tu sam o siebie aprzymusu żadnego, jak u nas, nie ma.

Kościołów katolickich w Rio Janeiro jest bardzo wiele, może tak na 70, jeżeli nie więcej, lecz przyjść do którego z nich w niedzielę przed południem, to świecą pustkami, zaledwie kilku negrów w nich się modli. Księży murzynów mamy tu wielu.

Zecer, który dobrze po niemiecku stawia, to może tu miesięcznie 150 do 200 milreisów zarobić (400) marek) Ser szwajcarski kosztuje tu kilo 2 milreisy a zwyczajny twarogowy krajowy 1 milreis kilo. — Litr okowity kosztuje 1 milreis a za mały kieliszek likworu co tam u nas za 5 fen. dostanie, to tutaj 200 reisów płacić trzeba (40 fen.)

Listowi torby do listów nie mają i tylko w wielkim drylichowym miechu na plecach swe listy roznoszą, jak nieprzymierzając w Poznaniu żydzi szmaty skupują!“

Powtórzyliśmy za „Dziennikiem Poznańskim“ pismo p. Szulca, nie na to jedynie, zeby o powodzeniu tej rodziny wychodźców dać wiadomość licznym znajomym. Ogłaszamy list, tchnący zadowoleniem, szczęściem, jaknajmilszą na przyszłość nadzieją — gdyż i z niego wynika dla tysięcy innych ludzi dobitna przestroga: Nie daj się oślepić szczęściem rodziny Szulców: nie spiesz do Brazylii! chyba że jesteś zawołanym skrzypkiem lub masz inne celujące dary i zdolności — że wśród stutysięcy wyjątkowym jesteś człowiekiem, tak iżby na cię zwrócił oczy w Brazylii znowuż jaki książę.

Wszakże p. Szulc pisze: kto nie umie po portugalsku, jako rzemieślnik nie znajdzie nigdzie roboty:

A kto z nas umie po portugalsku? Nim się nauczy, rosa mu oczy wyje.

Zecer — czytamy dalej — znający język niemiecki może znaleźć zatrudnienie, i zarobić miesięcznie aż 400 marek!

Zarobek u nas nie bywały — prawda! Lecz jeżeli ten wyzwoleniec sztuki drukarskiej na śniadanie zakąsi kawałkiem chleba z gomułką i pokropi naparstkiem likieru — (wszakże to nie pańskie śniadanie) to już z owych 400 wydał 1 i pół marki.

W tym samym stósunku płacisz w Brazylii za wszystko, co weźmiesz do gęby, co wdziejesz na siebie, i za ten kąt w domu, który zamieszkasz; i co oszczędzisz? co odłożysz na czarną godzinę?

Wszakże miarą dobrego bytu nie to, co ci wpłynie do kieszeni, lecz to, co odłożyć możesz po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb życia.

Zbyt powoli

postępuje dla ks. Bismarcka sprawa kolonizacyi pruskiej w ziemiach polskich, narzeka tedy podobno, że komisya rzecz tę traktuje za nadto biurowo zamiast praktycznie rozpocząć dzieło. Z tego powodu powołał podobno do siebie twórcę owego projektu kolonizacyjnego, burmistrza frank-

furtskiego, Miquela, aby ten, dawszy radę, czynem dokonał tego, co wymyślił.

Być może, że p. Miquel będzie mianowany członkiem tej komisyi kolonizacyjnej. Gdyby to tak inne czasy były, dla rólnictwa korzystniejsze, to może mielibyśmy wielki napływ kolonistów Niemców, którzy rozdrapaliby między siebie czy wielkie, czy małe kolonie, ale teraz kto wie, czy na wiosnę będzie tyle chętnych kupujących kolonistów, boć kupującymi być muszą dla tego, że im za warunek ma być położone, iż najmniej za $^1/_3$ wartości tych kolonii zapłacić muszą gotówką. Kto wie zatem, czy nawet mądry pan Miquel na to co poradzi!

Gdyby to tak z tych zakupionych obszarów potworzono folwarki i dano je w zarząd inspektorom Niemcom, to wierzymy, że całe zastępy wysłużonych wojskowych, inspektorów bez miejsca, i innych, nieznających się nawet na rólnictwie, zbiegłoby się na rozgłos o dobrych posadach, bo takich zgłosiły się już całe tłumy.

Kółka rolnicze.

W niedzielę dnia 12 b. m. odbyło się w Łeknie zebranie połączonych Kółek włościańskich Kozielskiego i Łekińskiego, na które zebrała się znaczna liczba członków celem wysłuchania odczytu Szanownego prelegenta p. Chojnackiego. Jaki interes wzbudzało przybycie tegoż w okolicę naszą, świadczy zebranie się sporej liczby gospodarzy nie członków, którzy jednakowoż wszyscy następnie do Kółka się zapisali; dowód to najlepszy pożyteczności działań prelegenta — to też nie podlega już dzisiaj żadnej wątpliwości, iż pomoc udzielona taką osobistością Patronatowi bezwątpienia osięgnęła cel zamierzony.

O godzinie pierwszej z południa zagaił prezes kółka łekińskiego p. Władysław Janta-Półczyński posiedzenie, powitawszy w serdecznych słowach szanownego prelegenta i podniósłszy około Kółek położone zasługi tegoż, wzniósł okrzyk na cześć jego, który zgromadzenie z zapałem powtórzyło.

Pan prelegent mówił na temat: „O gospodarstwach na ziemiach mokrych, oddalonych od fabryk“. „O zajęciach podczas wieczorów zimowych“ wreszcie „o zabezpieczeniu od ognia i gradu“. Wszystkie te odczyty zajęły prawie całe przeszło dwugodzinne zebranie. Wypowiedziane one były w formie popularnej, a w żywe barwy ujęte, płynęły potoczyście z ust prelegenta przekonywające słowa, których też zgromadzeni z natężoną uwagą, a prawdziwem zajęciem się przysłuchiwali.

Z szczególnym naciskiem mówił o skutkach niezabezpieczenia się gospodarzy od ognia i gradu, które jeszcze niestety są tak częste, przedstawiając w całej grozie następstwa opieszałości takiej, która przyprowadzić może i zamożnego gospodarza do nędzy i ostatecznego upadku. Poczyniona przez przewodniczącego kontrola zabezpieczonych, wykazała ich 23, czyli jednę trzecią całego zebrania.

W końcu jeszcze poruszone przez przewodniczącego pogadanki: „O pielęgnowaniu i paszeniu inwentarza“ według odczytu p. Wacława Płonikiewskiego z Chraplewa: „O pszczołach, syceniu miodu“ ect. według artykułów ostatnich numerów „Gospodarza“, wypełniły resztę zebrania. Gospodarze włościańscy żywy w pogadankach tych brali udział.

Wiadomości polityczne.

Berlin 15 grudnia. W kołach parlamentarnych utwierdza się przypuszczenie, że parlament obradować będzie co najdłużej przed świętami aż do końca bieżącego tygodnia i w przyszłą sobotę odroczy zwe posiedzenie aż do Nowego roku.

Sprawa przeto projektu wojskowego, choć gazety półurzędowe mocno domagały się tego, żadną miarą nie będzie mogła przed tym terminem przejść obrad w pełnym parlamencie.

Komisya, rozpatrująca ten projekt ukończywszy nad nim rozprawy ogólne, przeszła, jak to już wspomnieliśmy do szczegółowych.

W ciągu dyskusyi jeden z posłów katolickich między innemi napomknął także o tem, że wedle świeżego rozporządzenia władzy wojskowej rekruci narodowości polskiej, powołani tej jesieni do wojska, z rozmysłem wysłani zostali w okolice czysto niemieckie, żeby ze swoimi ziomkami, o ile możności, nie mogli utrzymywać bezpośrednich stósunków osobistych i tem łatwiej przesiąkli niemczyzną.

Rozporządzeniem takiem rekruci polscy wielkiej doznali niedogodności, gdyż w stronach niemieckich nie ma księdza, rozumiejącego ich język ojczysty i dla tego nie mogą chodzić do spowiedzi.

Na tę nader słuszną uwagę posła katolickiego p. minister wojny odparł, że rekruci polscy po części już nieco z domu umieją po niemiecku, a reszty douczą się podczas służby w koszarach, tak iż spowiadać się mogą w tymże języku, a księży katolickich znajdą prawie wszędzie.

Z tych słów pokazuje się, że p. minister, jako protestant, mieć nie może dokładnego pojęcia o naturze spowiedzi katolickiej.

Inna bowiem jest rzecz porozumiewać się w języku obcym co do spraw codziennego życia, lub wreszcie służby, a zupełnie inna rozumieć dokładnie to, co kapłan w konfesyonale spowiadającemu się powiada, rozstrząsając jego sumienie.

— O nowych podatkach, jakie nałożone być mają, znów głuche zaczynają pojawiać się wieści.

Mianowicie słychać, że rząd cesarstwa pracuje nad nowym projektem do prawa, tyczącego się wyższego oclenia spirytusu, a może i wódki.

Nawet i o zaprowadzenie monopolu tabacznego także przebąkują gazety.

Ile w tem wszystkiem prawdy, dotychczas powiedzieć nie można na pewno.

To jednakże nader jest jasnem, że, jeśli cesarstwo trzymać chce podczas pokoju większą liczbę żołnierzy niż dotąd, toć oczywiście rząd pomyśleć musi o tem, zkąd wziąć na to pieniędzy, zwłaszcza iż te dochody, które obecnie wpływają do kasy rządowej, i tak okazały się za szczupłemi na pokrycie bieżących wydatków na wojsko.

Nic więc dziwnego, że coraz to nowej szuka się drogi wyjścia z położenia tak krytycznego ale koniec końcem odwołać się trzeba będzie do kieszeni płacących podatki.

— O stósunkach Niemiec do Rosyi jedna z większych gazet angielskich pisze, iż w ostatnim czasie polepszyły się znacznie, co jest podobno skutkiem osobistego wstawienia się cesarza niemieckiego do cara.

25

OSTATNI Z PIASTÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

X.

Zbliżał się czas wesela królewskiego, do którego wielkie czyniono przygotowania. Naprożno królowa Elżbieta słała do brata, odradzając mu małżeństwo i wróżąc życie nie miłe. Całe stronnictwo jej na dworze polskim przeciwne było temu ożenieniu. Duchowieństwo, arcybiskup na czele, nawet biskup Bodzanta byli za niem, a z rycerstwa część znaczna, która obietnicami swobód przez Ludwika Węgierskiego zjednaną nie była.

Na zamku wszystko już było gotowem i dzień ślubu wyznaczony, gdy powiernik Elżbiety, Węgrzyn Almazy, przybył do króla z tajemnem poselstwem, którego ani pismu powierzyć nie chciała Elżbieta. Wszystkie te zabiegi niecierpliwiły Kaźmirza, i prędzej może skłaniały go do tego związku.

Z niechęcią więc prawie przyjął król Almazego. Z postawy jego i wstępnych słów poznał król, że chodziło o coś bardzo drażliwego.

Przebiegły Węgrzyn począł od zapewniania, że królowa Elżbieta tylko dobrem i szczęściem brata swego była powodowaną. To ją skłoniło do wywiadywania się o wszystkiem, co się księżniczki Jadwigi tyczyło. Lecz ze smutkiem dowiedziała się królowa z najpewniejszych źródeł, że księżniczka ta była płocha i swawolna, z mężczyznami starymi i młodymi w obejściu zbyt śmiała. Między tymi, którzy na dworze Głogowskim z obecną narzeczoną króla bliższe mieli stosunki, znajdował się także osławiony starosta Borkowicz, który zuchwałe oczy na nią śmiał podnieść i przez starą ochmistrzynią podarki przesyłał, potajemnie widywał się z księżniczką i t. p.

Słuchając tego doniesienia, król się oburzył niezmiernie, porwał się z siedzenia i oświadczył Almazemu, że wszystko to jest wierutną bajką i dalej mówić mu nie pozwolił.

— Powiedzcie siostrze mojej — zawołał wzruszony — że umiem cenić tę jej o mnie troskliwość, lecz sam ślepy nie jestem. Nim do umowy przyszło, zasięgaliśmy wieści u ludzi; księżniczka młodą jest i żywą, jak każda w jej wieku, lubi zabawy i śmiechy. Na dworze ślązkim bywało wielu, bywał i starosta wielikopolski, lecz bajką jest, aby z nią bliższe miał stosunki. Dozór tam jest pilny i rzecz wprost niemożliwa, aby jakiś ziemianin, choć możny, śmiał podnieść oczy na księżniczkę takiego rodu. Wszystko to wcale mnie odstręczyć nie może, królowa zna mnie, i wie, że ja, gdy ludzie się przeciwko mnie stawią, z placu nie uchodzę, owszem na przekór czynić im jestem gotowy.

Almazy mówić już nic nie śmiał, widząc króla zagniewanym. Pożegnał go i odjechał z ostrą odprawą.

Kaźmirz chodził przez cały dzień wielce wzburzony i zagniewany. Wieczorem dopiero kazał przywołać Rawę i rzekł do niego smutnie:

— Ludwikowi, siostrzeńcowi memu, zanadto się chce królestwa tego. Prawda, że dwa państwa połączone z sobą, wielką mieć będą potęgę, lecz i Polska sama z odzyskanem Pomorzem, wcielonem Mazowszem i zawojowaną Rusią, ostoi się o własnej sile.... Chcą, bym zszedł ze świata bez dziedzica! Dziś mi poselstwo sprawił Almazy, wiozące bajkę głupią, jakoby Jadwiga płochą była, a nawet z prostymi ludźmi, jak Maciek Borkowicz, zbyt blizkie zawierała stosunki.

To mówiąc, król wzruszył ramionami.

— Na Borkowicza zwalają wszystko, chcą go widać uczynić kozłem ofiarnym. Ma związki przeciwko mnie układać, ma mi narzeczoną moją potajemnie uwodzić... czyhać na spokój mój i cześć korony.

— Panie mój — odezwał się po małej chwili milczenia poważnie Rawa — Borkowicz zuchwałym jest, porywczym, ambitnym, a tacy ludzie jak on, tam czasem sięgają, gdzie niktby inny nie ważył się ani myślą. Plotka czy potwarz, o której wam wspomniał Węgrzyn, chodzi po świecie, i ja już o niej słyszałem. Wiary jej nie daję, lecz ją powtarzają ludzie.

Król zmarszczył się.

— Marne paplaniny! — zawołał — wymyślone przez tych, którzy małżeństwu memu przeszkodzićby chcieli! Borkowicz, jak wiesz był tu w Krakowie, i na wierność mi przysięgał. Niepodobna, aby knuł jakie spiski! niepodobna, aby do tego stopnia oszalał, i Brandenburgów i Ślązaków sobie zyskiwał, sądząc, że mnie na tronie poruszyć może. Za mały on! Zgniótłbym go jednem uderzeniem.

— Miłościwy Panie! — odparł Kochan — są ludzie zuchwali, co na sakrament w kościele porwaćby się nie obawiali. Otóż Maciek Borkowicz do takich ludzi należy, nic świętego nie ma, a w ich mniemaniu nic dla nich za wysokiego.

Król się rozśmiał.

— Stracha jakiegoś chcecie mi uczynić z tego Maćka — rzekł pogardliwie. — Nie dziwiłbym się innym, ale tobie, co ludzi znasz i masz rozumu dosyć, dziwię się,

— Miłościwy panie — rzekł Kochan nieco obrażony. — Nie boję się jego dla Was, lecz właśnie, iż znam tego człowieka, wierzę we wszystko, o co go posądzają. Niech on sto razy przysięga się i zapiera, i do stóp się Waszych skłania, powiadam, że jeśli zdrajcą nie jest, to chyba, że nie zdoła, ale że w sercu zdradę ma, to mu z oczu patrzy.

Król słuchał słów Kochana z uwagą.

— Jeżeli zdradę knuje — rzekł — przykład na nim uczynię, jak zdradę ukarać potrafię. Nie o mnie idzie, ale o koronę, której ktokolwiek tknąćby chciał — zginie.

Ostatnie słowa wymówił król tak dobitnie, iż Rawa, nie wznawiając już rozmowy, wysunął się po cichu z komnaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeżeli bowiem wierzyć można bezwarunkowo temu, co pisze gazeta rzeczona, cesarz Wilhelm do cara własnoręcznie napisał list bardzo serdeczny, w którym wynurzył nadzieję, że car sprawę bułgarską załatwi na drodze pokojowej.

List ten na cara głębokie miał zrobić wrażenie i spowodować do tego, iż obecnie już nie upiera się przy tem, żeby księcia mingrelskiego koniecznie osadzić na tronie bułgarskim, a co większa i ważniejsza, że nawet podobno oświadczył swą gotowość zgodzić się na każdego kandydata do tronu bułgarskiego, którego wybiorą mocarstwa większe, byleby tylko przyszły książę bułgarski nie był zbyt wrogo usposobionym względem Moskali.

— O przyjęciu deputacyi bułgarskiej w Berlinie nareszcie pisze jedna z gazet półurzędowych.

Wedle jej mniemania znajdzie ona u ministrów niemieckich przystęp bez wszelkich trudności, ale tylko w charakterze pęywatnym, nie zaś urzędowym.

Albowiem podług pojęć i zwyczajów międzynarodowych, Bułgarya, jako zostająca pod zwierzchnictwem Turcyi, nie może mieć prawa wysyłania jakichkolwiek posłów w charakterze urzędowym do dworów zagranicznych.

Dla tego żaden rząd deputacyi bułgarskiej nie może uważać za prawnych pęzedstawicieli narodu i wdawać się z nią w jakiekolwiek pertraktacye międzynarodowe.

Gazeta półurzędowa, o której piszemy, kończy swe uwagi o deputacyi bułgarskiej przypuszczeniem, iż ministerstwo spraw zagranicznych, do którego ona prawdopodobnie najpierw zapuka, doradzi jej, żeby starała pogodzić Rosyą z Bułgaryą.

Z Wiednia donoszą, że rosyjski ambasador telegrafem otrzymał z Petersburga rozkaz powiadomienia deputacyi bułgarskiej o tem, iż tam jej nie przyjmą ani urzędownie ani nawet prywatnie.

Łabanow, otrzymawszy taki telegram zaraz poprosił do siebie deputatów i podał im go do wiadomości.

Wczoraj także byli oni u ambasadora niemieckiego, który przyjął ich wprawdzie nader uprzejmie, ale oświadczył im zaraz na wstępie, iż czyni to tylko w charakterze prywatnym.

Na zapytanie ich, czy mają jakie widoki, że w Berlinie znajdą posłuchanie, otrzymali od p. ambasadora odpowiedź, że temu nic nie stoi na przeszkodzie, jeżeli nie będą domagali się przyjęcia urzędowego.

Od ambasadora francuzkiego, do ktorego deputacya udała się następnie, otrzymała zupełnie takie samo oświadczenie co do jej przyjęcia w Paryżu.

Tak tedy deputaci bułgarscy nie mają już czego czekać w Wiedniu i udadzą się dziś zapewne w dalszą podróż i to wprost do Berlina.

Paryż 14 grudnia. Wczoraj odbyła się pełna rada ministrów na której uchwalono zażądać od sejmu upoważnienia do poczynienia wydatków na potrzeby państw tymczasowo na pierwsze dwa miesiące przyszłego roku.

Nie ulega wątpliwości, że sejm francuzki, mimo swe uprzedzenie do rządu obecnego zgodzi się na to żądanie, boć bez pieniędzy sprawować urzędu nikt nie zechce, a niektóre potrzeby tak administracyjne, jak i wojskowe nie pozwalają na żadną zwłokę.

— Nowomianowany minister spraw zagranicznych, Flourens, dotychczas wcale nie miał sposobności okazać swego uzdolnienia do urzędu tak ważnego, gdyż najwyższe stanowisko, jakie zajmował kiedykolwiek, był urząd dyrektora wydziałowego w ministerstwie oświecenia i spraw kościelnych.

To też mianowanie go ministrem spraw zagranicznych wywołało powszechne zdziwienie.

Gazety prawie wszystkie witają go na tym urzędzie z wyraźnym przekąsem a większa ich część nawet drwi sobie z niego widocznie.

Jakiś dowcipniś paryzki o nowym ministrze tym wyraził się, że zdaje mu się, jakoby nagle jakiemuś kapralowi dostała się komenda nad jenerałami.

Wobec takich docinków i wśród takich okoliczności jasną jest rzeczą, iż nietylko p. Flourens, jako minister spraw zagranicznych nie zdoła nadać sobie potrzebnej powagi, ale że i całe nowe ministerstwo francuzkie nie ostoi się na długo.

Petersburg 14 grudnia. Gazety moskiewskie jadem zieją i żółcią na Austryą, a to z tego powodu, że hr. Kalnoky, austryacki minister spraw zagranicznych, deputatom bułgarskim powiedział wyraźnie, że nikt ich nie zdoła zmusić do tego, żeby przyjęli księcia, jakiego sobie nie życzą.

Jedna z gazet petersburskich wycieczkę swą przeciw Austryi temi kończy słowami:

„Jeżeli w razie wojny z Rosyą Austrya wyjdzie z niej zwycięzko, powstanie dla niej sąsiedztwo, z wielu, wielu milionów ludzi złożone, którzy wszyscy jak jeden mąż dyszeć do niej będą po wsze czasy nienawiścią.

„Jeżeli zaś sama pobitą zostanie przez Rosyą, natenczas Austrya rozpadnie się w gruzy i już nigdy z nich nie powstanie.

„A jednak, chociaż austryaccy mężowie stanu o tem wszystkem wiedzieć powinni, a może i wiedzą, zachowują się względem Rosyi tak, iż ona żadną miarą nie może tego dłużej ścierpieć bezkarnie".

Słowa ostatnie nawyraźniejszą zawierają pogróżkę wojny.

— Na giełdzie petersburskiej rozeszła się wieść, jakoby rząd rosyjski w Berlinie ambasadorowi swemu polecił dać uroczyste zaręczenie, że Rosya nie myśli wcale, jak o tem pisały niedawno gazety, zawierać z Francyą żadnego przymierza.

Wieść ta jest więcej niż prawdopodobną przynajmniej o tyle, że z dzisiejszą Francyą nikt nie zechce zawierać sojuszu.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, 15 grudnia.

* **Teatr polski.** Dziś w czwartek po raz drugi komedya Valbreque: „Szczęście małżeńskie" i mazur w 4 pary.

W sobotę po raz pierwszy komedya Okt. Feuilleta: „Chamillac".

W niedzielę dnia 19 bm. obraz sceniczny: „Pan Tadeusz".

* **Koło towarzyskie** urządza we własnym lokalu w piątek dnia 17 b. m. wieczorem punktualnie o godzinie pół do 9 wieczorek muzykalny, którego program jest następujący: 1. Sonate G. Tertini (1692—1770) — skrzypce i fortepian: a) Moderato; b) Presto non troppo ma energico; c) Largo; d) Allegro commodo. 2. a) L'Addio a Napoli p. Cottzan (śpiew); b) Nie płacz dziewczę, mazurek Lubomirskiego (śpiew). 3. a) Impromptu — Szubert (fortepian); b) Polonaise caractéristique — Moniuszko. 4. Deklamacya. 5. Rybacy, duet, Manzochi. 6. a) Przy kołowrotku (skrzypce i fortepian), Hollaender; b) Canzonette (skrzypce i fortepian), Godard.

Nieczłonkowie, wprowadzeni przez członków, płacą 1 markę od osoby.

* **Składki.** Na czytelnie ludowe pudełko czubków od cygar złożyli pp. radzca zdrowia dr. Kramarkiewicz i kupiec Wojciech Becker, róg ulicy Teatralnej i placu Wilhelmowskiego, za co im serdeczne „Bóg zapłać!"

* **Najprzyjemniejszą niespodziankę** zrobi mąż żonie, ojciec córce, lub narzeczony swej narzeczonej przez taki podarunek na gwiazdkę, którego przyjemny widok z praktyczną wartością jest połączony, tak, że na pierwszy widok takiego podarunku serce nieomal z radości skakać i usta mimowoli wypowiedzieć muszą: „Tego sobie już dawno życzyłam".

Takim podarkiem jest zawsze maszyna do szycia, która jest niezbędnie potrzebna w każdym domu, przeważnie tam, gdzie dla małych dziatek nigdy się szycie nie skończy, a jako mebel w pokoju, miłe wywiera na oko każdego widza wrażenie.

Jaką maszynę do szycia teraz kupić, kiedy tyle gatunków polecają? Najlepszemi są prawdopodobnie te, które najwięcej są renomowane i pochodzą jedynie z fabryki The Singer Manufacturing Co. Maszyny te są z najlepszego materyału wyrabiane i uznane na wszelkich wystawach przemysłowych jako najlepsze i najtrwalsze i to jest najlepsza gwarancya.

Niechaj więc każdy kupi „oryginalną maszynę do szycia Singera", która tylko jest do nabycia w składach generalnego zastępcy firmy The Singer Co., p. G. Neidlingera w miejscu, Wilhelmowska ulica nr. 27, a przyzna sam, że najlepszy wybór zrobił.

Mniej zamożnym ułatwia się kupno przez przyjęcie na odpłaty. Gruntowna nauka bywa udzielana od wyuczonego personału handlowego i to bezpłatnie.

* **W Kwidzynie,** w Prusach Zach., dyrektor gimnazyalny zażądał od uczniów katolików, aby przynieśli poświadczenia od rodziców i opiekunów, iż ci sobie życzą, by uczniowie na dzień 8 grudnia, święto Matki Boskiej, zwolnieni byli od nauki. Jedni z rodziców zastosowali się do żądania dyrektora i posłali poświadczenia, inni z rozmaitych względów, łatwych do pojęcia, posłali chłopców do szkoły.

* **Loterye niemieckie,** tak dawniej okrzyczane dla wzorowego porządku w losowaniu, teraz zaczynają coraz mniej budzić zaufania. Niedawno donosiliśmy o loteryi wystawowej jubileuszowej berlińskiej, którą jeszcze raz powtórzyć mają po Świętach z temi samemi losami, teraz znów dochodzi wiadomość o stralsundzkiej loteryi przemysłowej, której dokonane ciągnienie również unieważniono z tej przyczyny, że przez pomyłkę 500 sprzedanych losów nie włożono do bębna loteryjnego. Ztąd wielka złość u tych, którzy przy pierwszem ciągnieniu wygrali cenniejsze przedmioty na swe losy, a teraz patrzeć będą zniewoleni, jak im te wygrane kto inny zabierze.

* **Kalendarz.** Piątek, 17 grudnia: Łazarza b. Suche dni. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8, zachód o godzinie 3 minut 44.

OD REDAKCYI.

* **W tej chwili** odebrane sprawozdanie „Komitetu dla wygnańców" zniewoleni jesteśmy odłożyć do jutra.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 grudnia 1886.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Stasiński z Konarzewa. Chełmicki z żoną z Smieszkowa. Poniński z Komornik. Taczanowski z Szypłowa. Grabowski z Sarbi. Sokolnicki z Pogrzybowa. Moszczeński z Niemczynka. Panie Malczewska i Sobierajska ze Swinar. Hr. Potulicki z Prochnowa. Szczaniecki z Nawry. Pani Wąsowicz z Jarosławek.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Sikorski z Ostrowa. Jasiecki z Pakosławia. Wize z Kluczewa. X. Günther z Tuchorzy. Alberti z Wągrówca. Keyner z Pogorzeli. Pani Walewska z Ostrowa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 15 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Zyto: bez handlu. Cena wypowiedziałna —,— mr. Wypowiedziano —,— ctr. Na grudzień 124,— mr. na grudzień-styczeń —,— mr. na styczeń-luty —,— mr., ofiarowano.

Ceny mąki: Pszenna 00 nr. 11,50—12,00 mr. 0 nr. 10,50—11,00 mr., rżana 0 i 1 9,25—9,50 mr. za 50 kilogramów.

Okowita: cicho. Cena wypowiedzialna —,— mr. Wypowiedziano —,— litrów. Na grudzień 35,10 mr., na grudzień-styczeń —,— mr, na styczeń 35,20 mr., na luty 35,60 mr. na marzec 36,10 mr., na kwiecień-maj 36,90 mr. płacono. Okowita w miejscu (bez beczki) 34,80 mr.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,00 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,30 mr., 5% powiatowe obligacye 102,00 mr., 4½% powiatowe obligacye 101 50 mr., 4% śląskie listy rentowe 103,30 mr., Poznańskie akcyjne stow. sprytowe 108, mr., Poznański bank prowincyonalny 116,25 mr., 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 103 20 mr., 3½% obligi długu państwa 100,10 m., Starogardzko-pozn. kolei żelaznej 105,— mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 299,— mr., Austryackie noty bankowe 161,— Austryacka renta srebrna 67,30 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 84,— mr., Polskie listy likwidacyjne 54 50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 58,40 mr., Rosyjskie noty bankowe 189 90 mr. („*Dzien. Pozn.*"

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 15-go grudnia 1886		Za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
		Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰
Pszenica		15	50	15	1	14	40
Żyto		12	4	12	10	12	—
Jęczmień		12	40	11	—	10	—
Owies		11	30	10	50	10	—
Łubin żółty		9	—	8	50	—	—
Łubin niebieski		3	75	3	90	—	—
Słoma		7	—	6	50	6	—
Siano		6	—	5	63	5	25
Kartofle		2	—	1	80	—	—
Wołowina	za 1 kilo (2 funty)	1	40	1	30	1	20
Wieprzowina		1	20	1	10	1	—
Skopowina		1	—		90		80
Cielęcina		1	20	1	10	1	—
Masło		2	20	1	90	1	60
Jaj za kopę		3	50	3	45	3	40

Wrocław, 14 grudnia. (Ceny targowe miejskie.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰
Pszenica biała	16	—	15	10	14	50
Pszenica żółta	15	80	14	70	14	—
Żyto	13	50	12	70	12	20
Jęczmień	14	20	12	40	11	30
Owies	11	10	10	40	9	60
Groch	16	—	15	-	13	
Bób	19	80	18	80	8	30
Rzepik zimowy	19	50	18	50	8	—
Rzepik letowy	20	50	19	50	16	—

Kupony Polsk. list. zast. p. $\frac{10}{22}$ 12. 86.
„ Pozn. list. zast. p. 2. 1. 87.
„ Austr. srebn. renty p. 1. 1. 87.
„ Węg. 4% złotéj renty p. 1. 1. 87.
„ Włoskiéj renty p. 1. 1. 87. (2353)
„ Serbskiéj renty p. 1. 1. 87.
„ Serb. obligacyi kol. p. 1. 1. 87.
„ Ross. II orient. poż. p. 1. 1. 87.
„ Ross.-ang. poż. z r. 71 p. 1. 3. 87.
„ Ross.-ang. poż. z r. 72 p. 1. 4. 87.

wykupujemy już teraz podług kursowéj resp. nominalnéj ich wartości.

BANK WŁOŚCIAŃSKI W POZNANIU.

Polecam mój bogato zaopatrzony

skład towarów złotych i srebrnych.

(2282) *Stanisław Szubert,*

złotnik i jubiler, Wilhelmowska ulica 7.

Poczet książąt i królów polskich

piękny obraz (fotodruk) na kartonowym papierze, 48 cm. wysoki, a 65 cm. szeroki; wykonanie według portretowych wzorów, ozdobne winietą, z herbów województw i królów elekcyjnych złożoną, a połączoną u góry orłem białym, z wiernie odtworzonymi w perspektywie widokami zamku królewskiego w Warszawie, Wawelu w Krakowie, i ratusza poznańskiego, jest do nabycia po 3 m. 50 fen. za egzemplarz u nakładcy **J. Szpetkowskiego,** Berlińska ul. nr. 2, i w każdej księgarni. (2267)

Obwieszczenie.

W **wtorek dnia 28 tm.** sprzedawać będziemy na dobrach pani Radońskiej w **Stęszewku** pod Pobiedziskami jeszcze prawie 600 mórg, przeważnie roli pod jęczmień i koni zynę wraz z budynkami w całości lub w pojedyńczych częściach, na co mających chęć kupna zapraszamy. Warunki kupna stawiamy każdemu kupującemu bardzo dogodne i może $\frac{2}{3}$ ceny kupna na 10 lat po 5% na gruncie do spłacenia pozostać. (2361)

Nadmieniamy także jeszcze, że w terminie sprzedaży dnia 14 tm. sprzedaliśmy 500 mórg lżejszej ziemi, tak że teraz tylko jeszcze pozostaje 600 mórg przeważnie dobrej ziemi, do sprzedania. Każdy mający chęć kupna może sobie, jeszcze pozostające 600 mórg wraz z budynkami przed terminem zobaczyć. Parcele sprzedawać będziemy podług życzenia od 5 mórg począwszy. Termin sprzedaży odbędzie się w dobrach pani **Radońskiej,** w **Stęszewku.**

Ludwik Leibholz. Hammerstein — **Ludwik Bernhard,** Nowy Szczecinek.

Wszelkie marcepany

znanéj dobroci poleca i rozsyła funt po 1,50 mk., w większych ilościach począwszy od 5 funtów po 1,30 mrk. z starannem opakowaniem, również poleca i wszelkie **wyroby cukiernicze** do

ubrania drzewek

CUKIERNIA (2358)

F. & W. Niklewski,

Gniezno, ulica Tumska.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
L. Marchlewskiego

znajduje się teraz

na placu Wilhelmowskim nr. 3,

w hotelu du Nord.

Takowy poleca największy wybór **zegarków** i **łańcuszków** po nizkich cenach. Poręczenie kilkoletnie. (2330)

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

Kucharz

(2356)

żonaty, znający także ogrodnictwo, który jest zarazem myśliwym, poszukuje miejsca od 1-go stycznia 1887 r. Zgłoszenia pod literą **T. T.** poste restante **Nakło.**

Strzelecka ul. 20: warsztat stolarski do wynajęcia (1339)

Kurs handlowy.

rozpocznie się dnia 10 stycznia 1887 r. Program franko. (2237)

Prof. Szafarkiewicz.

Zamiast **3 m.** tylko **1 mrk. 50 fen.** ofiaruje księgarnia **A. Spiro** w Poznaniu

KOZŁOWSKI

GRY I ZABAWY

dla młodzieży. Z 90 ryc. (2321

Książeczka ta opisująca gry i zabawy tak na wolnem powietrzu jak w pokoju, oraz różne rozrywki i sztuki, zagadki i t. d. w każdym domu a szczególniéj, gdzie są dzieci znajdować się powinna.

Radlauera
Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek 37
poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.

2) Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3) Dr. Rossa balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 markę.

4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczające, po 75 f.

5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 mrk.

6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, but. 1 markę.

7) Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje [Blei Créme].

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta, na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

8) Radlauera środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleść środek, który, samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez szkodzenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia najposzukańszą potrzebą i najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w **Radlauera** specyalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieliźnie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwiązywania nie potrzebuje, fl. 60 fenygów. (2006

Katarzyna Norek

ulica św. Pawła nr. 2

poleca

pracownią swoją sukien i okryć damskich, przyjmuje także panienki w naukę. (2031)

Szanownej Publiczności okolicy Gądek donoszę łaskawie jako założyłem od 1 grudnia r. b. w **Gądkach** na dworcu kolei żelaznej

skład węgli,

takowe będę 2 razy w tygodniu t. j. w **wtorek** i **sobotę** sprzedawał po jak najtańszych cenach. (2299)

Franciszek Matuszewski,
gościnny.

Miejsce elewa w Pomarzanowicach zajęte. (2359)

T. Otmianowski, (2318)

MAGAZYN SPRZĘTÓW KUCHENNYCH I DOMOWYCH,

Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.

poleca po cenach przystępnych wielki wybór przedmiotów domowo-gospodarczych **jako praktyczne podarki gwiazdkowe,** tudzież:

Łyżwy w wszystkich najnowszych systemach, które **młodzieży szkólnej** obliczać się będzie po cenie wyjątkowej.

R. BARCIKOWSKI, Poznań (Bazar)

poleca po cenach nader przystępnych:

Herbatę karawanową funt po 7,50 mk.
Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 mk.
Prósze herbacianne funt po 2 mk.
Koniak prawdziwy francuzki, importowane araki i Rum.
Wanilę burbońską, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy.
Ocet winny do konserwów. (2212)
Cacao holenderskie Blookera i van Haagena.
Czekolady, żelatynę białą i różową itd.

Węgle kowalskie

z najlepszych kopalni dolnego Ślązka dostawiamy po nader tanich cenach. (2328)

Miechy kowalskie

wybornéj konstrukcyi i z doskonałego materyału polecają

Orłowski i Sp., Poznań.

Włódarza

i (2355)

borowego

żonatych, potrzebuje od Nowego Roku **Będzitowo** pod Łabiszynem.

Dominium Goncz p. Łopienno poszukuje zaraz lub od Nowego Roku

chłopca do kredensu

uczciwego i zrecznego. (2340

Młodzieniec

porządnych rodziców, z odpowiedniem wykształceniem szkólnem, znajdzie miejsce jako **uczeń** w handlu cygar i kantorze. (2362)

T. Luziński,
Grand Hotel de France.

Ogrodnik kaw. obecnie w miejscu, mając po za sobą dobre świadectwa, znający się na oranżeryi, szkółkach wszelk. rodz., zakładaniu kląbów, znając dokładnie warzywny ogród itp. poszukuje miejsca od N. Roku 1887 tu w Księstwie, uprasza się o łask. oferty pod adresą: (2344

J. Urbański, Godziętow p. Ostrzeszów (Schildberg).

Subjekt

do handlu korzeni lub destylacyi życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1-go stycznia 1887. **O. A.** poste restante **Raszków.** (2338

Ucznia

do handlu drogeryjnego przyjmie zaraz (2333)

T. Mazur w Ostrowie.

Pod niżej podanym adresem jest do nabycia:

WYCHOWANICA.

Powieść sielska przez *Fr. Xaw. Tuczyńskiego.*

Zajmująca ta powieść, objętości 12 arkuszy druku, kosztuje 75 fen. z przesyłką franko 85 fen.

Fr. Chocieszyński,
Poznań, Wodna ulica nr. 15.

KUCHARKA

do hotelu w mniejszym mieście na 150 do 180 marek potrzebna od Nowego Roku. (2357)

L. Rydzewski, Szeroka ul. 4.

Potrzebny od N. Roku **służący** kaw. na pensyą 80 talar. O spieszne świad. uprasza (2360

P. Teyssandier. Wiel. Garbary 8.

Do méj fabryki octu i do kantoru poszukuje

UCZNIA

z małego miasta lub ze wsi. Za dobre obchodzenie się, wicht i prawie całkiem wolną niedzielę zaręcza się naprzód. (2347)

Adolf Baszynski,
Poznań, Wielkie Garbary nr. 33.

Ucznia

do handlu poszukują

Wierzbicki i Spółka
2354) **w Gnieźnie.**

Wiatrak

w dobrem stanie i meleniu o 3 gankach, z kompletnemi budynkami, do tego 4 morgi ogrodu, jest od każdego czasu do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya Wielkopolanina pod nr. 2336

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Gertig w Poznaniu.